

# Zieliński, Józef

---

## Do dziejów prasy w Zachodniej Galicji 1905-1914

---

Rocznik Historii Czasopiśmiennictwa Polskiego 12/2, 291-293

---

1973

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Uwagi krytyczne sformułowane powyżej dotyczą nie tylko autora, ale w pewnej mierze redakcji, gdyż można było wielu błędów uniknąć. Poważnym brakiem jest niezamieszczenie indeksu nazwisk, co bardzo utrudnia korzystanie z książki. Wspomnienia ukazały się po przeszło dwóch latach od śmierci J. Mieszkowskiego. Nasuwa się pytanie, dlaczego wydawcy nie zamieścili chociażby krótkiego wstępu o autorze. Kilka słów umieszczonych na skrzydełku obwoluty niczego nie załatwia.

Artur Leinwand

#### DO DZIEJÓW PRASY W ZACHODNIEJ GALICJI 1905—1914

W związku z rozprawą Jerzego Myślińskiego pt. *Studia nad polską prasą społeczno-polityczną w Zachodniej Galicji 1905—1914* oraz recenzją tej pracy pióra Wiesława Bienkowskiego (zob. „Studia Historyczne”, z. 4, 1971) doszedłem do przekonania, że zarówno sama praca, jak i jej recenzja wymagają kilku uzupełnień lub sprostowań dotyczących faktów także omawianych. Kolejno zatem:

1) Jerzy Myśliński na s. 76 swojej rozprawy pisze w związku z projektowaną sprzedażą „Głosu Narodu”: „Jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości, że Tetmajer jako członek Ligi Narodowej prowadził tę akcję z jej polecenia”. Otóż na podstawie dobrej znajomości problematyki związanej z Ligą Narodową muszę niestety stwierdzić, iż Tetmajer nie mógł w 1913 r. reprezentować LN, po prostu dlatego, że w tym czasie jako członek Polskiego Stronnictwa Ludowego był jego reprezentantem w Tymczasowej Komisji Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych, a więc organizacji, której polityka orientacyjna była skrajnie przeciwstawna polityce LN. Tetmajer bowiem gdzieś około 1908 r. odsunął się całkowicie od współpracy z LN, pewnie dla tych samych powodów, dla których z LN zerwały poszczególne grupy polityczne Kongresówki i Galicji, jak grupa „Gońca”, Narodowy Związek Robotniczy, większość Związku Młodzieży Polskiej (Zet), a w Galicji, tzw. grupa „Rzeczypospolitej”. Tetmajer wrócił do LN dopiero po latach, po wyprawie podjętej wspólnie z Witosem do Szwajcarii w 1915 r., i w 1917 r. razem z Witosem i Rączkowskim znalazł się z powrotem w szeregach LN. Mogę nawet śmiało przypuścić, że Tetmajer zerwawszy w czasie wojny z orientacją austriacką był jako dawny członek LN promotorem wciągnięcia ludowców do LN i do koalicji z Narodową Demokracją oraz Zjednoczeniem Narodowym w tzw. Związku Międzypartyjnym. Dlatego też przypuszczenie autora o roli Tetmajera w omawianej sprawie nie ma nic wspólnego z LN.

2) Podobnie nie ma racji autor, kiedy na s. 167 pisze, że namiestnik

Andrzej Potocki dał Ojczyźnie subwencję w kwocie 8000 kor. Powołany przez autora na świadka Stanisław Rymar pisze przecież wyraźnie w „Ojczyźnie” (nr 53 z 1912 r.), że „Popławski odrzucił ten dar”; jeśli o tym już pisał, to musiał dobrze wiedzieć, że tak właśnie, a nie inaczej zareagował Popławski na namiestnikowską ofertę. Jan Ludwik Popławski nie był człowiekiem do kupienia.

3) Litera docet, litera nocet. Odnosi się to do wzmianki na s. 165, że jednym ze współpracowników „Ojczyzny” był Stanisław Koźmiński, podczas gdy w rzeczywistości współpracownikiem był Stanisław Kościński, jeden z najstarszych członków LN, kiedyś współpracownik Miłkowskiego w paryskim „Wolnym Słowie Polskim”, który potem osiadł we Lwowie, ale poważniejszej roli w Narodowej Demokracji nie odgrywał. Przypuszczam, że chodzi tutaj o zwykły błąd drukarski, ale ten błąd może w przyszłości kogoś wprowadzić w nowy błąd, ponieważ w latach pierwszej wojny światowej został przyjęty do LN we Lwowie dr Stanisław Koźmiński, prawnik i ziemianin, poseł Rzplitej w Holandii, usunięty z placówki po zamachu majowym w 1926 r.

4) Z kolei na s. 166 czytamy, że Stanisław Rymar był prezesem krakowskiej grupy Ligi Narodowej. Otóż nastąpiło tutaj pomieszanie Ligi Narodowej ze Stronnictwem Narodowo-Demokratycznym. Grupy lokalne LN nigdy żadnych prezesów nie miały, byli tylko tzw. komisarze sprawujący funkcje natury administracyjnej i łącznikowej z Komitetem Centralnym LN. A komisarzem tym był w Krakowie dr Stanisław Rowiński, miejscowy adwokat i wybitny działacz Sokoła, wysunięty na stanowisko przez Zygmunta Balickiego, kiedy ten w 1905 r. opuścił Kraków i wyjechał na stałe do Warszawy. Po Rowińskim zachował się jedyny brulion protokołu zebrania grupy krakowskiej LN z lat 1905—1908 przechowany obecnie w papierach Stanisława Kozickiego w archiwum PAN w Warszawie.

5) Ostatnią wreszcie uwagą dotyczącą omawianej pracy byłaby — co prawda z dużym zastrzeżeniem — propozycja dołączenia jeszcze jednego tytułu do wykazu czasopism tygodniowych i miesięcznych. Odnosi się to do miesięcznika „Rzeczpospolita” stanowiącego filialny organ, dwutygodnika pod tą samą nazwą, wychodzącego od r. 1909 we Lwowie. Miesięcznik ten ukazał się w styczniu 1914 r. jako numer podwójny 1—2, po czym ukazały się do kwietnia jeszcze dwa numery 3 i 4. Jako miejsce redakcji i administracji figuruje wprawdzie Lwów, ale w tytule czasopisma podano jako miejsce wydania najpierw Kraków obok Lwowa, Warszawy i Poznania. Ponadto jeden z dwóch naczelnych redaktorów Stanisław Stroński przebywał stale jako profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, a współpracował z nim stale prof. Stefan Surzyc-

ki, także z Krakowa. Stąd też w pewnej mierze miesięcznik ten mógłby uchodzić za pismo krakowskie.

6) Na zakończenie uwaga pod adresem recenzenta, który chciał poprawić autora, a wprowadził tylko zamieszanie i nowy błąd. Chodzi tutaj o czasopismo „Wawel” będące organem jakiejś kanapowej organizacji w Krakowie występującej pod nazwą Polskiego Związku Narodowego. Recenzent, prostując informację autora o okresie wydawania tego pisma (w zasadzie słuszną), nazwał to pismo organem Związku Ludowo-Narodowego, mieszając nieopatrznie dwie podobne do siebie nazwy. Nie popełniłby tego błędu, gdyby zadał sobie trochę trudu i zapoznał się z treścią czasopisma, które ponownie zaczęło wychodzić w 1923 r. Wówczas przekonałby się że jest to swojego rodzaju curiosum wydawnicze poświęcone w całości sądowemu pieniactwu między dwoma „działaczami” tego osobliwego społecznego związku. Był to po prostu przejaw patologii i maniactwa, które sprawia, że ów „Wawel” nie zasługuje, aby go brać na serio w rozprawie naukowej. Miejsce jego w *camera obscura* polskiego czasopiśmiennictwa.

Tyle dodatkowych uwag do pracy J. Myślińskiego, zasługującej zresztą na bardzo wysoką ocenę, jeśli idzie o jej wartość poznawczą i naukową.

*Józef Zieliński*